

„Szum” w akcji Uniwersytet dzieciom

O c o t y l e S Z U M U ?

rozmowa z kabaretem „Szum” - Anetą Bryś, Agnieszką Litwin, Magdaleną Mleczak, Anną Osińską, Małgorzatą Szapował z Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego

Przede wszystkim chcieliśmy Wam podziękować za włączenie się do akcji „Uniwersytet dzieciom”, bo Wasz występ był przecież honorowy, bez wynagrodzenia, a Aneta przyjechała aż z Krakowa. Ale porozmawiajmy o kabarecie. Stworzył Was w atmosferze klubu studenckiego „Gęba” twórca „Potemu” Władek Sikora - Wasz Bóg. Tyle, że tym razem powstała nie jedna kobieta, lecz sześć, i nie z żebra Adama, a z Gęby Władka. Musiałyście nieźle szumieć w tym klubie, skoro wypatrzył Was sam ojciec Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego.

Władek Sikora zrobił w Gębie warsztaty dla ok. 60 młodych studentów. Wcześniej się nie znaliśmy - nasza znajomość datuje się od tych warsztatów. Uczestniczyło w nich więcej dziewczyn ...wiadomo - WSP... tak więc Sikora zdecydował, że zrobi kabaret żeński.

To jak to jest - kto ma większe poczucie humoru - mężczyźni czy kobiety?

To nie jest kwestia poczucia humoru, raczej odwagi i tego, że każdy z uczestników chciał się zbliżyć do znanych już przecież w całej Polsce osób i popracować z nimi. Tak się złożyło, że w owym roku pojawiło się w klubie więcej kobiet, niż mężczyzn. Władek Sikora obserwował wszystkich podczas tych warsztatów i podjął decyzję, żeby powołać żeńską grupę kabaretową.

Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe jest bardziej znane niż sam Uniwersytet. Co sądzicie o pomysłe, by to Zagłębie organizowało święto studenckie. Czy boli Was to, że organizacja święta studenckiego leży poza studentami?

Prawdę powiedziawszy uczelnia nigdy nie interesowała się kabaretami. Nie wiedziała, co dobrego ma. Rzadko uczestniczymy w Bachanaliach w Zielonej Górze. - w tym okresie mamy występy w innych miastach w kraju.

Kultura studencka z różnych przyczyn ma się nie najlepiej. Jeśli chodzi o organizację święta studentów w Zielonej Górze przez Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe, trudno nam się wypowiedzieć w imieniu wszystkich naszych liderów i członków. Pomysły pewnie by się znalazły. Jeśli ktoś się do nas zwróci z taką propozycją, nie pozostawimy jej bez echa. Wobec tego, że jeździmy po całej Polsce (zwłaszcza w maju jest zawsze dużo koncertów) - to właśnie liderzy środowiska studenckiego powinni zainicjować konkretne rozmowy.

Jeśli tylko czas nam pozwoli, chcielibyśmy coś zrobić. Z drugiej zaś strony - przy Gębie jest wiele osób spoza kabaretu, które działają i mogłyby dużo zrobić, gdyby tylko dać im szansę.

Studiujecie czy też jesteście już absolwentkami?

Większość z nas skończyła już studia. Studiowałyśmy filologię polską, filologię wschodniosłowiańską, animację społeczno-kulturalną. Jedna z nas uczyła się w college języka angielskiego.

Z kabaretu da się wyżyć? Czy kabaret jest dobrym pomysłem na życie zarobkowe?

To jest nasze jedyne źródło dochodu. Najwięcej imprez jest w maju - i wtedy jesteśmy mocno zajęte występami. Później żyjemy z tego przez jakiś czas. Zdajemy sobie jednak sprawę, że aby coś wyjąć z pieca, najpierw trzeba coś do niego włożyć. Dla nas kabaret na pewno jest dobrym pomysłem na życie.

Czyli jesteście profesjonalistkami...

Wyznacznikiem profesjonalizmu dla nas jest to, co reprezentujemy sobą na scenie. Staramy się dążyć do tego, żeby poziom tego był jak najwyższy.

Znacie ludzi z byłej Politechniki?



Nie bardzo, gdyż między campusami jest za duża odległość. Ale warto zadbać o integrowanie się i o to, co się dzieje na kampusie A. Na kampusie B w Gębie organizujemy dużo imprez – studenci I roku mogą wystąpić i pokazać się. Niedługo dotrzemy również na campus A – gdyż zaczniemy grywać także „U Ojca”.

Jak to się stało, że część z Was występuje w różnych formacjach kabaretowych, chociażby Agnieszka Litwin, która występuje i z kabaretem Jurki i z wami.

Zagłębie jest tworem samowystarczalnym, wszyscy nawzajem znamy swoje programy i jeśli jest taka potrzeba – możemy liczyć na swoją pomoc. Wiadomo, że jedni znają się na oświetleniu, inni na nagłaśnianiu. Jeszcze inni mogą pomóc przy ustawianiu sceny, a jeszcze inni grają w kilku zespołach.

Czy jesteście zgraną grupą, czy też macie swojego lidera?

Jesteśmy zgraną grupą z liderem i jak to w zespole bywa pomagamy sobie nawzajem.

Co się rzuca w oczy – oprócz poczucia humoru macie również dobre przygotowanie sceniczne.

To dzięki warsztatom u Władka Sikory. Poza tym dużo zawdzięczamy doświadczeniu, nabytemu podczas 5 lat występów. A przede wszystkim próby, próby i jeszcze raz próby – żeby to, co robimy później na scenie wyglądało naturalnie. Najwięcej jednak dają występy na żywo, gdyż pozwalają szlifować warsztat.

To co robicie na scenie jest porównywalne z grą aktorską. Aktorzy muszą się długo kształcić, podczas gdy Wam przychodzi to z taką łatwością.

Kilku aktorów powiedziało nam, że nie potrafiliby zrobić kabaretu tak, jak my go robimy. Z kolei my nie potrafibyśmy zagrać w teatrze Balladyny, Ofelii. To, co robimy, to krótkie skecze, etiudy, scenki, a nie duże kreacje aktorskie, które z kolei trudno by było nam zagrać.

Jak powstaje program? Od tekstu? Pomysłu?

Trudno powiedzieć. Od kiedy zdecydowałyśmy się zajmować się kabaretem, to każda z nas ciągle tym żyje. Niektóre pomysły dojrzewają długo, inne pojawiają się szybko. Z obserwacji życia codziennego powstają coraz to nowe pomysły, które przecież zawsze można wyko-

rzystać. Często dyskutujemy też o tym, jaki materiał chcemy zrobić.

Którą ze zdobytych nagród cenicie sobie najbardziej?

Wszystkie są dla nas równie ważne.

Zdarzają Wam się niezamierzone wpadki?

Często. Chociażby dzisiaj Gosię zarzuciło w skeczu – bo podłoga była śliska.

Skąd jesteście?

Legnica, Lubliniec, Łódź, Niewolno, Trzemeszno, Zalesie, Złotoryja.

Jesteście ewenementem wśród polskich kabaretów. Same kobiety, które w dodatku mają coś do powiedzenia. Jak mężczyźni z kabaretów przyjęli Was w swoim środowisku?

Pozytywnie ...oj, pozytywnie. Rzeczywiście, niewiele jest takich kabaretów. Był jeszcze jeden taki – Old Spice Girls.

Czy ktoś kradnie Wam skecze?

Nie spotkałyśmy się z takim zjawiskiem. Jeśli już, to nie kwestia kradzieży, lecz raczej zbieżności pomysłów. Każdemu się może zdarzyć.

Czy zdarzało się Wam, że publiczność, przed którą występowałyście, nie łapała Waszego humoru?

Na szczęście jest nic porozumienia między nami i publicznością.

Kogo ze wielkich i znanych najbardziej cenicie?

Długo by tu wymieniać. Oczywiście Potem, Kabaret Starszych Panów, panią Irenę Kwiatkowską, pana Wojciecha Młynarskiego, Stanisława Tyma, kabaret Mumio. Lubimy bardzo teksty pani Agnieszki Osieckiej, „Czerwonego Tulipana”, Artura Andrusa z pokolenia młodych konferansjerów.

Dziękujemy Wam. Nie będziemy Was dłużej zatrzymywać, ale też nie chcemy być okrutnymi samolubami. Dla tych, którzy chcieliby Was oglądać i posłuchać zostawiamy namiary na stronę internetową: www.zzk.hg.pl

rozmawiali
Agnieszka Gąsiorowska
Andrzej Politowicz

